Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 7 SIERPNIA № 60 ROKU 1847.

WIADOMOŚCI o ROLNICTWIE ZACHODNIÉJ FLANDRJI.

(*Z dziennika Wilhelma Riethmeyer z roku* 1847.)

I. ROLA.

Rola we Flandrji jest rozmaita, i myliłby się bardzo, ktoby sądził, że ją wszędzie natura jednakowo wyposażyła. Niemało jest dosyć ubogich z przyrody, które wszelako staranność ludzka poprawiła. Natrafia się tedy na role, w któréj przewaga piasek; na gliniasty piasek; na piaszczystą glinę i na glinę ówdzie więcéj tutaj mniéj lepką.

II. PODZIAŁ GRUNTÓW I STAN FOLWARKÓW

Cały prawie kraj podzielony jest na zaokrąglone gospodarstwa, różnéj wielkości i mało tylko jest gruntów porozrzucanych. Dzielą się folwarki co do swéj wielkości trojako: 1) Folwarki, na których oprócz koni i krów trzymają owce; te są największe czasem do 200 pruskich morgów. 2) Folwarki, które mają oprócz krów jeszcze po 2 i 3 konie. 3) Folwarki, które trzymają krowy i żadnych koni nie mają. Najmują im się do robót rolnych właściciele większych folwarków. W tych ostatnich mieszkają zwykle właściciele sami, na większych czasem też właściciele gospodarują, najczęściéj są wydzierżawione, zaczém stan dzierżawców jest liczny i poważny. Czasem właściciele średnich folwarków puszczają je w dzierżawę a najmują sobie większe dla większéj korzyści z płodowego kapitału. Budynki gospodarskie są pojedyncze ale porządnie zbudowane i dobrze urządzone. Znajdują się pospolicie prawie na środku gruntu. Nasz wojażer opisał nam folwark z owczarnią jak następuje: Majątek składa się z około 190 pruskich morgów. Zabudowania mają postać czworoboku, pośrodku zamyka je brama. Jedną stronę zajmuje murowany obszerny mieszkalny budynek, w nim jest izba mieszkalna i gościnna, dwie izby sypialne i komora sypialna, kuchnia, sklep na mléko i piwo, spichrz i t. d. Obok mieszkalnego domu jest stajnia końska, daléj krowia, tak, że znowu jedną stronę zajmują, za krowią stajnią są chlewy dla nierogacizny. Pod stajniami są zbieralniki gnojówki. Po 3 stronie jest stodoła krytym chodem z krowią stajnią połączona, po téj stronie znajduje się też owczarnia z lekkiego budulca. Po 4 stronie jest wozownia, piekarnia i kuchnia dla bydła, pralnia i t. d. Dom mieszkalny, piekarnia i pralnia kryte są dachówkami, inne budynki słomą.

III. NASTĘPSTWO PŁODÓW JEDNYCH PO DRUGICH.

Flamandczyk nietrzyma się ściśle ani pewnego podziału gruntu, ani pewnego następstwa jednych roślin po drugich. Wszelako daje się co do następstwa roślin postrzegać niejaka jednostajność różna podług różnicy gruntu np. na piaskach w gnojówce hreczka, potém w nawozie żyto, daléj w nawozie żyto a po zbiorze tegoż kładzie się znowu obornik i sieje się jesienna rzepa, potém znowu się nawozi obornikiem lub gnojówką, i sadzi się kartofle a po kartoflach sieje się dwa razy żyto zawsze w nawozie, albo 2 przykład, len w gnojówce, żyto w gnoju, żyto w gnojówce i w tymże jeszcze roku po życie rzepa w gnoju. Daléj hreczka w gnojówce, daléj rzepak w gnoju i gnojówce, daléj żyto w gnoju, albo 3 przykład len w gnoju, koniczyna posypywana pomieszanym popiołem torfowym i drzewnym, żyto w gnoju, żyto w gnojówce i w tymże jeszcze roku rzepa w gnoju, daléj kartofle lub marchew lub rzepak w gnoju, potém żyto w gnojówce i w tymże jeszcze roku rzepa w gnojówce, następnie owies w gnoju. W piaskowatéj glinie: 1) przykład w gnoju bób, potém pszenica, potém żyto i rzepa, wszystko w gnojówce albo nawozie makuchowym; potém kartofle w gnoju, daléj len w gnojówce, potém koniczyna polewana gnojówką i posypywana popiołem, potém pszenica posypywana popiołem albo polewana gnojówką, na ostatek żyto i rzepa. 2) przykład: kartofle w gnoju, potém pszenica, potém żyto i w tymże roku rzepak w gnojówce, daléj owies w gnoju, daléj koniczyna popiołem posypywana, potém len w gnojówce, daléj pszenica w gnojówce, potém żyto, i w tymże jeszcze roku w gnojówce rzepak. 3) przykład: kartofle w gnoju, potém pszenica, potém koniczyna popiołem posypywana, daléj owies w gnoju, daléj len w gnojówce, potém pszenica, potém żyto, w tymże jeszcze roku rzepak w gnojówce, w glinie, ugorowa rzepa w gnoju, owies w gnojówce, koniczyna posypywana popiołem, pszenica i w tymże jeszcze roku rzepa, bób w gnoju, pszenica, żyto, i w tymże jeszcze roku w gnojówce rzepa, len w nawozie makuchowym pszenica gnojówką polewana, żyto albo ozima wyka i w tymże jeszcze roku rzepa.

IV. UPRAWA ROLI.

Już z tego, co się dotychczas rzekło, widać, że rolnictwo we Flandrji jest na wysokim stopniu. Do uprawy roli używają kilka pługów i hak. Bronowanie we Flandrji niemniéj jest troskliwe od orania. Używa się roli dla skruszenia skiby, dla zarównania roli dla skruszenia skiby, dla zarównania roli przed zasiewem, do roztrzęsienia pooranéj ścierni, do wydobycia pérzu i przerzedzenie rzepy, która powschodziła. Wałki mają dębowe raczéj krótkie i grube aniżeli długie i ciężkie. Używają we Flandrji tylko silnych koni, zaprzęgają do pługa czasem dwa czasem jednego. Tylko, jeżeli dla głębokiego orania idzie dwa pługi jeden za drugim, natenczas do drugiego pługa zakładają 3 konie podczas w pierwszym jeden tylko zaprzężonym bywa. 2 morgi austrjackie pokładają dwoma końmi na 2 cale głęboko w dniu jednym; a 1 mórg austrjacki orzą na 7 do 8 cali głębokości 2 końmi także w dniu jednym. Do brony zakłada się jeden lub dwa konie, do wałka jednym koniem. Wlecze się w jednym dniu albo wałkuje jednym koniem 8 morgów austrjackich. Koń musi dziennie w 3ch przestankach 12 godzin pracować. Pod oziminy bób i kartofle orze się zwyczajnie w grzędy w mokrym gruncie też i pod owies. Grzędy prawie żadnego niemają sklepienia, po siewie troskliwie się bruzdzi. Uprawę roli rzadko tylko zima na krótki czas przerywa. Mimo bardzo troskliwéj uprawy roli w Flandrji jest w niéj dosyć chwastów, do czego powodem zapewne jest ustawiczne prawie nawożenie. Gospodarz tamtejszy nietylko żywi bydło roślinami pastewnemi, ale mu daje jeszcze znaczną część zboża. Obornik zgromadza się jak najtroskliwiéj. Dosyć mierzwiasty obornik wywozi się o ile można zaraz w pole i przyoruje. Wielkim poratunkiem dla gospodarza jest gnojówka, w któréj rozczynia makuchy i nawóz gloakowy. Kompost

robią ze wszystkiego z czego go robić i mieć można. Kupują też nawóz, szczególniéj makuchy i popiół. Oczywiście, że we Flandrji nie tak mocno nawożą jak indziéj, gdzie się to rzadziéj dzieje. A częste, słabsze nawożenie mają za skuteczniejsze od silniejszego rzadkiego.

V. ZBIORY I WYDATKI.

Żniwo odbywa się w Flandrji pospolicie kososierpem (narzędziem w Belgji wynalezionèm). Sierpa używają tylko do rzepaku, zaś koniczynę i trawę czasami podcinają kosą, czasami kososierpem. Zboże leży zwykle dzień lub dwa dni na pokosach, zanim go związą tak, że po dwie garście na jeden snop idzie. 15 snopów ustawia się razem, 5 idzie ich we środek a po 5 przytyka się z obu stron; zaś 16 nakrywa się wszystko od strony wiatru. Gdy zboże wyschnie, zwozi się do stodoły, zwykle jednak niewszystko się w niéj mieści, przeto je zwykle układają w styrty, w czém wielką mają zręczność. Zbiory średnie czyli przecięciowe bywają takie, że na mórg austrjacki przypada 15 do 16 korcy żyta i pszenicy, a do 20 owsa.

VI BYDŁO.

Flandryjski roboczy koń ma wprawdzie pozór niezgrabności, jednakże postępuje w pracy żwawo i jest wytrwałym, a ponieważ go powszechnie dobrze żywią, bywa też z niego znaczny robotnik. W wielkiéj części konie wychowują dzierżawcy pod swoich roboczych klaczach Niektórzy trzymają ogiery, których pozwalają innym za wynagrodzeniem. Jest ust nowiona we Flandrji kommissja weterynarska, która niedozwala, aby złemi ogierami stanowiono. Bywają też rozdzielane premia od najlepszych ogierów. W zimie karmią konie owsem, bobem sieczką pszenną, tłuczoną marchwią i paszą słomy. Owsa wypada tam na konia dziennie około 4 garncy, marchwi około -ch z dodatkim dostatecznéj ilości sieczki i słomy pasznéj. Do tego dodaje się jeszcze koniowi napój z rozpuszczonym rzepakowym makuchem z trochą gotowanéj marchwi, kartofli siemienia lnianego. Na wiosnę zastępują paszną słomę sianem przestają dawać marchew a dają koniowi około 5 garncy owsa a do napoju mieszają więcéj siemienia lnianego a nawet chleb. Trawa letnia, do któréj bardzo stopniowo przechodzą z zimowéj, składa się dla konia z dostatecznéj ilości zielonéj koniczyny i trochy owsa z sieczką. Rasa bydła flandryjskiego jest z pochodzenia hollenderskiego i fryjskiego. Powszechnie starają się o to gospodarze, ażeby się krowy cieliły w lutym i w marcu. Do przychowku wybierają się cielęta po najmleczniejszych krowach. Skoro się ciele urodzi, biorą go natychmiast do cielętarni, i napawają 3 razy na dzień ze skopca mlekiem od matki; późniéj przymieszywają do tego napoju stopniowo coraz więcéj maślanki) masło robią ze śmietany i mleka nieoddzielając jednego od drugiego) i ciepłéj wody tak, że po 6 lub 8 tygodniach ciele słodkiego mleka wcale niedostanie i żywi się prawie rok cały maślanką z ciepłą wodą. Spoczątku dodaje im się potrosze ziarn zbożowych i siana, a że pospolicie, gdy cielęta już mają po 2 do 3 miesięcy, jest zielona koniczyna, więc im téj dają do woli; podczas pogody, puszcza ich się też do zagromadzonego sądu. Zieloną karm zaczynają dostawać krowy około połowy maja, spoczątku 8 dni miesza się do zielonéj koniczyna, słoma i siano, poczém dostają 3 razy na tydzień po wiązce saméj zielonéj koniczyny. Oprócz tego idą zrana i wieczór na kilka godzin na pastwisko zwykle osobne albo pasą się po miedzach i rowach na postronku, na którym je chłopięta wodzą. W jesieni pasą się też po młodéj koniczynie. Niektórzy gospodarze dają krowom obok zielonéj paszy napój z makuchu. Na noc zadaje im się słomę. Około połowy października zaczyna się karm jesienna, zaczém krowy jedzą najwięcéj rzepy z paszną słomą, i dostają miejscami napój. Jesienna karm' trwa do połowy grudnia, po któréj zaczyna się zimowa. Ta składa się z polewki kartoflanéj i makuchowéj i z cokolwiek rzepy surowéj i pasznéj słomy. Po zagotowaniu rzepę się jeszcze lepiéj rozdrabnia. Napój daje się krowom letni w małych naczyniach. Karm' daje się w zimie pospolicie tylko 2 razy, a trzy razy tylko podczas bardzo łagodnych dni. Krowy doją się po ocieleniu 3 razy na dobę, od połowy października zaś, tylko 2 razy. Wydojone mleko zlewa się w płytkie misy i stawia w sklepie; po 12 godzinach w lecie, a po 24 lub 36 w zimie zlewa się do drewnianego naczynia, w którém stoi, pokąd nieżgęśnie, co wlecie trwa pospolicie 24 godzin. Zgęszczone mleko zlewa się wraz z śmietaną do zwykłéj maślniczki, w któréj się robi zwykłym sposobem masło. Masło albo się stawia troskliwie w stangutowych garnkach albo się układa w drewnianych naczyniach, w których się czem prędzéj rozprzedaje. W dobrém gospodarstwie bywa zwykle od krowy przez 11 miesięcy, rachując w przecięciu $^3/_4$ funta masła, a zatém 240 funtów na rok uczyniłaby przeto u nas krowa tka 48 złr. m. k. brutto najmniéj). Maślanka z potrzeby daje się częścią w domu dla cieląt i świń, częścią się przedaje. Flamandzkie świnie są osobliwie długie na niskich nogach, z małą głową i długiemi obwisłemi uszami, są białe dochodzą znacznego wzrostu i wagi. Prosięta karmią się prawie aż do roku maślanką z gotowanemi kartoflami i mielonym owsem. Aby wieprza tuczyć, daje mu się gotowane w parze kartofle, zaczynione gotowaną maślankąześrótowanym owsem 3 razy na dzień aż do sytości. W lecie puszcza się świnie codziennie na podwórze i daje im się cokolwiek zielonéj koniczyny. Owce trzymają tutaj, jak się już wyżéj powiedziało, tylko powiększych folwarkach, a każdy folwark ma okryśloną ich liczbę. Tutejsza rasa owiec pochodzi od fryskich, jest wielka na dość wysokich nogach, ma długą głowę, i cokolwiek obwisłe uszy, wełna jest długa, gruba i biała. Utrzymanie owiec jest bardzo pojedyncze. W lecie idą na pastwisko, w zimie daje im się najlepsza słoma wyczanna i bobowianka, także strączki rzepakowe i napój rzepakowy. Jagnięta, które się w marcu rodzą ssą aż daleko na lato. Strzyże się niemyte owce w początku maja, runo waży wraz potém 6—8 funtów, i sprzedaje się po talarze i dwóch do 18 srebrnych groszy. Jagnięta marczaki, jeżeli mały dobre pastwisko sprzedaje się sztuka po 4 talary.

Z morga austrjackiego płaci dzierżawca rocznego czynszu około 12 talarów, ponosi oprócz tego przywiązane do folwarku ciężary i opłaca podatki, co wynosi $7^1/_2$ złr. m. k. na jeden morg austrjacki.

ELEKTRYCZNOŚĆ PODSTAWĄ GŁÓWNĄ WZROSTU ROŚLINNEGO,

(*Dokończenie*).

Podług nauki Meissnera źdźbła, liście i gałęzie posiadają we dnie elektryczność ujemną, korzenie z ziemią elektryczność dodatną.

Pod wpływem światła słonecznego bieguny roślin elektryczno-ujemne z kwasu węglowego, wziewają węgiel, jako pierwiastek w stosunku do siebie elektryczno-dodatny. Z ustąpieniem ciała słonecznego stosunek elektryczny do ziemi i roślin zmienia się w przeciwny.

Doświadczenie dowiodło, iż działalność elektryczna wzmaga się w cieple, słabieje i niknie w zimnie, i niemożna wątpić, że płyn elektryczny na miejscach ciepléjszych ziemi w większéj ilości się wyrabia, zkąd zaspokajając swą dążność do zachowania równowagi, wypływa, i częściom ziemi chłodniejszym się udziela.

Równoważenie się płynu elektrycznego z atmosferą ziemi chłodniejszą w wieczór i rano regularnie się odbywa, a wynikające ztąd prądy elektryczne kierunek swój od południa biorą ku północy, dla czego też i przypływ elektryczny najobfitszym bywa przy biegunie północnym.

W miarę zbliżania się nocy chłodniejszéj elektryczność z ziemi uchodzi w atmosferę—lecz gdy w korzeniach roślin nastręczają się dla niéj przewodniki przechodzi przez nie do ich części powierzchnich, robi je elektryczno dodatnemi, a spowodowany przez to ubytek elektryczny przy ziemi i korzeniach nadaje tym ostatnim własności elektryki ujemnéj.

Po takiem wyjaśnieniu czynności, ruchów i przeznaczeniu, jakie ma spełniać w wielkiéj przyrodzie elektryczność, nietrudno nam będzie wystawić sobie, jak się to dzieje, że w latach burzliwych, gdzie grzmoty i błyskawice częściéj się powtarzają, roślinna wegetacja odbywa się sporzéj i bujniéj nietrudno nam będzie między innemi—

i to zjawisko pojąć, dla czego na północy rośliny wegetują prędzéj, niż w stronach więcéj zbliżonych do równika.

Przejście elektryczne z ziemi na powierzchnię części roślin uważać należy jako dźwignią ich zwiększania się i wzrostu, równie jak przypływ elektryczny do ziemi i roślin korzeni, wzrostu tych ostatnich stanowi przyczynę.

Rośliny rosną w nocy, i przypływ elektryczny do nich dzieje się w nocy;—korzenie rosną we dnie i przypływ elektryki do nich również odbywa się we dnie.

Kwasoród jako ciało najbardziéj elektryczno-ujemne zawsze i w każdym razie na biegunach elektryczno-dodatnych się wyłącza, i w nocy, kiedy roślin bieguny elektryczno ujemne przemieniają się w elektryczno-dodatnie, z otaczających je związków kwasorodnych wchodzi do roślin, i łącznie z pewną ilością ich węgla tworzy ukwasorodniony węgiel, który rośliny w nocy wyziewają.

Nie cała jednak ilość węgla, którą rośliny przez rozkład całodzienny kwasu węglowego nabyły, w powietrze uchodzi nocą, w dzień rośliny więcéj kwasu węglowego rozkładają, niż go wyrabiają w nocy,—więcéj zatém węgla wziewają, niż go oddają,—czego dowiódł Jugenhouss.

Nim zaród roślinny zacznie się rozwijać, rzucone ziarnko w ziemię wsysa z niéj nieco wilgoci, staje się miększém, pęcnieje, i wraz z rozpoczętym procesem kiełkowania wyrasta z niego korzonek, przez który pierwszéj zaraz nocy elektryczność z ziemi do kiełka roślinnego przechodząc, potrzebne wzrostowi i rozwinięciu się tegoż przysposabia materjały.

Czynność ta co dwadzieścia cztery godzin zawsze i regularnie z nadejściem nocy się powtarza, i wyjaśnia zarazem, dla czego rośliny rosną i rozwijają się w nocy, i dla czego (co także twierdzić podług zasad naszych śmiało możemy) wzrost korzeni w dzień odbywa się.

Pomiędzy dniem a nocą,—rano i w wieczór; kiedy w czasie rozpoczętych poruszeń elektrycznych, i wynikających ztąd wymian elektrycznych, jéj czynność na krótki czas ustaje, wpływ chemizmu niemając już żadnéj przeszkody z pierwiastków roślin: kwasorodu, wodorodu, węgla azotu, z ich związków i kombinacji, wpływem elektryczném uorganizowanych, nowe przeciwne; do przyrody nieorganicznéj więcéj zbliżone—wyprowadza związki.

Pierwiastki roślin wyżéj wymienione w różnych związkach i kombinacjach, tak organicznych jak i nieorganicznych nagromadzone i skupione mechanicznie stanowią roślinę.

Związki organiczne wychodzą z działań elektrycznych, związki nieorganiczne są płodami działań chemicznych;—rośliny więc złożone z części organicznych i nieorganicznych tworzą się pod wpływem przeważającéj siły chemicznéj, z drugiéj strony.

Pod wpływem siły elektrycznéj rośliny z ziemi, powietrza i wody biorą potrzebną ich wzrostowi żywność, i pod tymże samym wpływem, materjały pożywne w sobie organizują, czyli w kombinacje organiczne wiążą i układają.

Wpływ elektryki wodę, rozpuszczoną w niéj próchnicę, i inne materje organiczne, niedokwasy, kwasy i sole rozkłada, takowe stosownie do okoliczności w stanie niedokwasów lub mniéj więcéj od kwaszonych związków organicznych przez korzenie przeprowadza do roślin, do ich ostatecznych zakończeń, i tam je osadza, jako części rozłożonych i przerobionych materji.

Elektryczność zatém pośrednio części roślinne przedłuża i pośrednio rozmnożeniu i rozrodzeniu się tychże na pędy, liście, gałęzie, źdźbła, kwiaty, owoce, służy za podstawę.

Środek do gaszenia pożarów.

Niejaki Jan Textor w Odenburgu w Węgrzech wynalazł proszek do gaszenia pożarów. Proszek składa się z 1 części siarki, 1 części czerwonego ugra, 6 części witriolu żelaznego, podług wagi. Proszek ten sypie się na ogień, zaczém ogień gaśnie. Nawiedziona takim proszkiem tarcica niezajmuje się od ognia. Można zaś nawieść tarcice proszkiem gdy ją się karukiem stolarskim zamaże a potém posypie proszkiem.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z b o ż e.

Dobromil 26 lipca. Od kilkunastu już dni okazywały się w naszéj okolicy znaki przeszłorocznéj zarazy na kartoflach; są to mianowicie żółtawe plamy na liściach, które się szerzą za każdą prawie godziną, przechodzą w barwę brunatną, i otrzymują naprzód liść, poczém przechodzą po łodydze aż w głąb ziemi do samych kartofli, liść, kwiat więdnieje, schnie i opada. Teraz dochodzą już zewsząd wiadomości, że ta zaraza rozciąga się aż po Beskidy, całe łany z kartoflami wyschły już, i liść poopadał, a wykopane na żywność kartofle wydają z siebie nieznośny smród. Z jednego garnca, połowa prawie jest kosturbatych, okrytych wrzodami wypukłemi, które przechodzą w zgniliznę. Lud pamiętny na przeszłoroczny niedostatek, nadzwyczaj jest zatrwożony tą zarazą. Żniwa jużby się mogły były zacząć od dni kilku, ale każdy ociąga się oczekując lepszéj pogody; to też widać po polach mnóstwo powyrzynanych w zbożu pliszów, ale to tam tylko, gdzie niezbędnie potrzebowano ziarna na żywność. Wysiewy zboża ozimego były u nas bardzo sute, i dotąd wszystko im sprzyjało, ale natomiast jarzyn i w połowie niewysiano tyle co lat przeszłych; to też spodziewany plon gdyby najobfitszy, nie zdoła zastąpić niedosiewków. Sianokosy dotąd nieskończone z powodu ciągłych słot, nadzwyczajnie też mało u nas jest siana, a i to które jest, nieda się zebrać sucho i zielono.

Jarosław 27 lipca. Żniwa w naszéj okolicy rozpoczęto żwawo mimo deszczów co chwila padających. Zbiory są piękne, kłosy wielkie i pełne; zdaje się więc, że zboże będzie namłotne. Lecz inaczéj dzieje się z kartoflami. Zewsząd smutne dochodzą wieści, że po niżinach liść usycha zaraz po okwitnięciu a łodyga aż do ziemi czernieje. Z początku mniemano że to są znaki dojrzałości w tak zwanym gatunku pospiechów czyli rychlików, które się mogły zamieszać między zwyczajne kartofle, ale wnet przekonano się, że te ciemnawe cętki dochodzą aż do głębi, i zarażają kartofle szybko postępującem zepsuciem. Ceny zboża spadają w ogóle, jakkolwiek są bardzo niestałe z powodu fur często przybywających od Białéj, Krakowa, Bochni i Tarnowa po zboże. I tak: za pszenicy korzec płacą 7 złr. 36 kr. do 8 złr.; żyta 5 złr. 36 kr. do 6 złr. 12 kr., jęczmienia 4 złr. 36 kr. do 5 złr. owsa 3 złr. 12 kr. do 3 złr. 12 kr. do 3 złr, 36 kr, hreczki 4 złr. 12 kr. do 5 złr., grochu 7 złr. 30 kr. do 8 złr.; grubej kaszy od 8 złr. do 9 złr. drobnych krupek od 14 złr. do 15 złr. jagieł od 12 złr. do 13 złr. m. k. Co zaś do innych artykułów: Kminek udał się dobrze, i za korzec płacą od 6 do 6 złr. 30 kr., kopru włoskiego korzec 6 złr. do 6 złr. 15 kr.. lnianego siemienia 5 złr. rzepaku 6 złr. do 6 złr. 30 kr. Koniczyny 18 złr. do 22 złr. m. k. Za garniec okowity 30 stopniowéj dostać można 1 złr. 2 kr. m. k. Co do wełny mało u nas ruchu; ceny te same prawie co roku zeszłego. Za cetnar wełny pierwszéj jakości płacą 78 złr. do 80 złr., średniéj 65 do 67 złr., podlejszéj nie dobrze mytéj 58 zł. do 64 złr. m. k. San wezbrał u nas znacznie, i jest teraz wygodnie i bezpiecznie spławny; rybacy najwięcéj z tego korzystają, albowiem prócz zwyczajnych ryb, do których u nas na kupcach nigdy niebraknie, złowili oni przeszło 80 jesiotrów i 4 niewidzianych tu nigdy łososiów.

Z Gorlic 15 lipca. Grady w zeszłym miesiącu, a ulewy z oberwania się chmury onegdaj i wczoraj, znacznie w okolicy naszéj zrządziły spustoszenia, szczególniéj też w górach, gdzie zboże w wielu miejscach powalone, drzewa powywracane, warstwa ziemi rodzajnéj spłukana, a doliny i zieloności zorane i kamieniami zasypane. Gdyby nie to, stan tegorocznych urodzajów byłby zadowalający, gdyż tak pszenica ozima, jak i wszystkie jare zasiewy dawno niewyglądały tak bujno i obiecująco jak w tym roku; jedno tylko żyto mniéj zdaje się obiecywać, zawsze jednakże plon jego niebędzie gorszy od przeszłorocznego.

Zbiór siana łąkowego i koniczyny nielepszy od przeszłorocznego, bo posucha wiosenna wstrzymała roślinność w najważniejszym okresie; lecz za to sprzęt drugi wynagrodzić może.

Kartofle późniejsze (na polach dworskich) ucierpiały nieco od słoty czerwcowéj, która niedała ich w swoim czasie okopać, okopane wszakże teraz niezgorzej wyglądają, i wolne są jeszcze od zarazy; atoli na wczesnych tak zwanych pośpiechach, pojawia się już zaraza jak w przeszłym roku.

Mimo zbliżających się żniw i rozpoczęcia tu i ówdzie z żynania ozimego jęczmienia, drożyzna nie ustaje, pochodzi to ztąd, że teraz mniéj nam zboża z obwodów chlubniejszych dowożą, a tu dopytywanie się jéj nieustanne, mianowicie z Węgier.

Bydło na rzeź ciągle dobrze popłaca i jest poszukiwane; chudszego zaś można zawsze jeszcze za bezcen dostać.

Okowita 31 stopniowa stoi u nas na 1 złr. 30 kr. m. k. za garniec. Dowożą nam ją z Lwowa i Tarnopola li tylko na potrzeby propinacyj, która spadła do zera prawie.

Nowy-Sącz 13 *lipca*. Przeszłomiesięczne deszcze, jak się teraz okazuje, niebardzo jeszcze były za późne gdyż tak stanowczo poprawiły roślinność, że mianowicie z zasiewów wiosennych, wcale dobrych spodziewamy się plonów, byle tylko już raz ustalita się pogoda, zboża przystać mogły i dokuczliwy zakończył się przednówek. Najgorsza, że żniwa oporem pójdą, z powodu okazującego się braku robotnika, gdyż śmierć wybiera swój haracz z śmiertelników w sposób nadzwyczajny. Kartofle szczególnie wczesne, piękne, duże, plenne i zdrowe, późniejszym, słoty wiele przez opóźnienie koło nich robót zaszkodziły. O podobnéj przeszłego roku chorobie kartofli jeszcze koło nas niesłychać. Zboże na ostatnim targu nieco potaniało, płacono za korzec pszenicy 11 złr. 30 kr., żyta 10 złr. tyleż za groch, za jęczmień 8 złr. 30 kr. owsa 4 złr. 30 kr. za korzec nowych kartofli 3 złr. m. k. Na przyszły targ spadnie ono jeszcze niżéj. Garniec okowity stoi na 1 złr. 30 kr. do 1 złr. 36 kr. m. k. dowożą je do nas od Lwowa i Tarnopola, lecz tylko na potrzeby propinacji, które spadły teraz niemal do zera.

Suszyca koło Chyrowa (w Samborskim) 15 *lipca*. Po drodze ze Lwowa na Lubień, Rudki, Koniuszki, Sambor, Starą Sól spostrzegłem, wszędzie urodzaje dobre stosownie do miejscowości. Jare pszenice i jęczmiona wyśmienite, boby wyszczególniają się, żyta mierne, lny średnie a miejscami lepsze od średnich, nać kartoflana miejscami bujna, znaków zarazy na kartoflach nigdzie niewidać. Jara pszenica dopiero kwitnie; oczewista więc, że przyszły wydatek ziarna od okwitnięcia zawisł. Sianokosy dopiero porozpoczynane, wszakże tu i owdzie stoi już siano w kopcach. Ceny zboża w Samborze są następujące, jako to: korca pszenicy 18—19 złr. żyta 14—15 złr; jęczmienia 13—14 złr. owsa 8—9 złr. w. w. Handel zbożem zwolniał, a dopiero podane ceny chwieją się.

W drodze z Suszczycy do Ustrzyk dolnych (w Sanockiem) co do urodzajów spostrzegłem toż samo, co powyżéj napisałem, dodać mi tylko wypada, że to jest okolica bardzo niechlebna, przeto i w najurodzajniejsze lata oko gospodarza niema naczém spocząć z przyjemnością. W Ustrzykach ceny są następujące: korca pszenicy 16—17 złr. żyta 14 złr., owsa 12 złr. w. w. 1 garnca okowity 30 stopniowéj 1 złr. 20 kr. m. k.

Żubracze 18 *lipca*. Urodzaje w górach dobre, oczywiście jak na góry. Ceny zboża są tutaj następujące: korca pszenicy 20 złr. żyta 18 złr. jęczmienia 14 złr. owsa 8 zł. w. w. garniec okowity 30 stopniowéj $3\frac{1}{2}$ do $3\frac{3}{4}$.

Targ na woły we Lwowie 26 *lipca*. Przypędzono wołów 325 sztuk. Sprzedano sztukę, ważącą po 14 kamieni mięsa, i $1\frac{1}{2}$ kamienia łoju, po 42 złr sztukę ważącą po 16 do 17 kamieni mięsa i 3 kamienie łoju, po 54 złr. m. k. Para skór wołowych kosztuje 17—18 złr, 1 centnar łoju topionego 23—24 złr. m. k.

Cena produktów we Lwowie: korca pszenicy 15—$15\frac{1}{2}$ złr. żyta 11 złr. 30 kr. jęczmienia 10 złr., owsa 7 złr. 30 kr. hreczki 8 złr. w. w. 1 garniec 32 stopniowéj okowity kosztuje pięćdziesiąt sześć kr. mon. kon.

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA OSTATNICH TARGACH WARSZAWY I PRAGI.

	OD RS.	KOP	DO RS.	K.
Żyta korz. 4 ćw.	4	38½		
Pszenicy ditto	7	26½		
Grochu polnego	5	85—		
„ cukrowego	—	——		
Fasoli. . . .	—	——		
Gryki. . . .	—	——		
Jęczmienia . .	2	85 —		
Owsa. . . .	2	17—		
Mąki pszen. pr.	7	72½		
„ ordynarnéj	10	80—		
„ żytn. pytlo.	8	22—		
„ gryczanéj	- -	——		
Kaszy jaglannéj.	9	50—		
„ grycz. zw.	5	80—		
„ drobnéj.	13	80—		
„ jęcz. perło.	—	——		
„ „ ordyn.	5	83 —		
Siana cet. 100 f.	—	56½		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	24½	—	——
Siana fura 1 k.	1	80—	3	90—
„ „ 2 k.	3	75—	4	97½
Słomy fura zw.	1	20—	2	——
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	36	——	49	50—
„ średni.	27	——	35	——
„ lichy.	21	60—	26	75—
Cielę. . .	2	50—	4	60—
Baran. . .	1	50—	2	40—
Wieprz dobry.	14	——	25	——
„ średni.	10	——	13	——
„ lichy.	7	50—	9	——
Masła funt.	—	14—	—	——
Słoniny „	—	11½	—	——
Kartofli korzec	1	26—	—	——
Okowity garn.	1	35½	—	—
Szumówki gar.	—	81—	—	——

W dniu 6 t. m. przypędzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 407 z różnych miejsc królestwa sztuk 144, ogółem wołów sztuk 551 wieprzy 439 cieląt 754 baranów 1381 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 455 wieprzy 364 cielęta i barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 6 Sierpnia 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92—	40—	92—	10—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	91—	80—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	—	—	—	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	—	—	6 -	30—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99 —	75—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75—	—	74—	70—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	96—	15—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	92—	10 -	91—	95—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	75—	14—	73½
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 7½